



Krąg Biblijny nr 47

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XVI Niedziela zwykła 20 VII 2025

Łk 10,38-42

38 W dalszej ich drodze zaszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w swoim domu. 39 Miała ona siostrę, imieniem Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa. 40 Marta zaś uwijała się około rozmaitych posług. A stanąwszy przy Nim, rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła». 41 A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, 42 a potrzeba [mało albo] tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 10, 38-42 – Marta i Maria przyjmują Jezusa

Ewangelia mówi nam przy różnych okazjach (por. J 11,1-40; 12,1-15) o trojgu rodzeństwa: **Łazarzu, Marcie i Marii**, z którymi Jezus się przyjaźnił.

Wypowiedź Jezusa jest nie tyle upomnieniem Marty, ile gorącą pochwałą Marii, która słucha słów Pana.

„Tamta się krząta, ta została nakarmiona; tamta zajmowała się wieloma sprawami, ta tylko jedną. Obydwa zajęcia były dobre” (św. Augustyn).

Czasami upatrywano w Marcie symbol życia na ziemi, a w Marii – życia w niebie.

Innym razem uważano Martę za symbol życia aktywnego, a Marię – kontemplatywnego.

W Kościele są różnorodne powołania, ale działanie kontemplacja powinny być obecne w życiu każdego chrześcijanina. Każdy ochrzczony jest wezwany do osiągnięcia jedności życia, w którym obcowanie z Bogiem i wierność własnej misji są zharmonizowane.

„Tu, na ziemi, kontemplacja rzeczywistości nadprzyrodzonych, działanie łaski w naszych duszach, miłość bliźniego jako dorodny owoc miłości Boga – stanowią już zadatek nieba, załóżek, który ma wzrastać dzień po dniu. My, chrześcijanie, nie znosimy podwójnego życia: zachowujemy jedność życia, prostą i mocną, w której łączą się i przenikają wszystkie nasze działania. Chrystus nas oczekuje [...]. Bądźmy duszami kontemplacyjnymi, poprzez nieustanny dialog obcujmy z Panem o każdej porze, od pierwszej myśli rano do ostatniej myśli wieczorem, kierując nieustannie swoje serce ku naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi, docierając do Niego przez naszą Matkę, Najświętszą Maryję Pannę, a przez Niego – do Ojca i do Ducha Świętego” (św. Josemaria Escriva, To Chrystus przychodzi 126).

„Bóg wzywa nas, abyście Mu służyli w miejscu pracy i podczas spełniania obowiązków cywilnych, materialnych, świeckich, życia ludzkiego [...]. Zapamiętajcie: istnieje coś świętego, Bożego, ukrytego w sytuacjach najbardziej prozaicznych i każdy z was ma to odkryć” (św. Josemaria Escriva, Kochać Kościół 52)



Klucz do Ewangelii

św. Łukasza

**– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków
2023**

Marta i Maria – Łk 10, 38-42

Ewangelia św. Łukasza dość często pokazuje Jezusa lubiącego wchodzić do domów, do których jest zapraszany. Wcześniej czytaliśmy o Jego wizycie w Jerychu, u Zacheusza.

Jednak spośród miejsc, w których mesjasz bywał, szczególny jest dom w Betanii. Należał do Jego przyjaciół, trójki rodzeństwa: Marii, Marty i Łazarza.

Ten dom był tak bliski Jezusowi, że według tradycji chrześcijańskiej, która przetrwała kilkanaście wieków, właśnie tutaj zatrzymała się Maryja w Wielkim Tygodniu.

To dość intrygujące pytanie: „Gdzie była Maryja, kiedy Jezus wchodził w doświadczenie cierpienia i krzyża? Co się z Nią działo? Gdzie mieszkała?”. Tradycja podpowiedziała, że mieszkała tutaj, razem z Łazarzem, z Marią i z Martą, czyli z ludźmi rzeczywiście bliskimi Panu.

Był taki czas, że to miejsce nie nazywało się Betania, tylko nosiło nazwę od imienia Łazarza. Krzyżowcy nazywali je Lazarium, a Arabowie do dzisiaj używają nazwy Al. – Ajzarija.

Dość szybko pojawiły się tutaj kościoły. Po najstarszym, z IV i V wieku, zostały cztery mozaiki bizantyjskie. Później był jeszcze Kościół postawiony przez krzyżowców, a ten, który stoi tu dzisiaj, pochodzi z wieku XX.

Zbudował go architekt Antonio Barluzzi, znany z wielu miejsc w Ziemi Świętej. W kościele znajdują się ilustracje trzech wydarzeń, jakie wiążą się z tym miejscem.

Pierwszy pobyt Jezusa streszczono w wizerunku Marii, która siedzi u nóg Jezusa z książką. Książki pewnie nigdy w ręce nie miała, ale ta książka to znak, że ona jest uczennicą, że słucha.

Maria siedzi i słucha Gościa, a Marta w którymś momencie już nie wytrzymuje tego napięcia i mówi: „**Panie, czy nie Cię nie obchodzi to, że siostra mnie samej zostawiła całą posługę? Powiedz jej, żeby mi pomogła!**”.

Maria jest rozmodlona, kontemplacyjna, natomiast Marta musi coś robić, bo jak nie, to jest chora. Dynamiczna kobieta. Przyjęła Jezusa do swego domu, więc gorliwie uwija się wokół rozmaitych posług.

Posługa, czyli **diakonia**, to jedno z najważniejszych słów w Kościele.

Wszyscy – wzorem Marty – mamy być w Kościele sługami. Jednak Chrystus powstrzymuje zaradną gospodynię: „**Marto, Marto, zabiegasz i martwisz się o zbyt wiele. A tylko jedno jest potrzebne**”.

Najczęściej polski przekład drugiej części zdania to: „a potrzeba niewiele albo tylko jednego”, ale najwcześniejsza lekcja tego tekstu brzmi: „**a tylko jedno jest konieczne**”.

W wierze wiele rzeczy jest pożytecznych, ale **koniecznie trzeba zrobić to, co robi Maria: siąść u stóp Jezusa i posłuchać, co On ma do powiedzenia**; wejść z Nim w taką właśnie relację, która jest przede wszystkim słuchaniem, bo On chce do nas mówić.

Kiedy papież Benedykt XVI w swoje pierwsze wakacje po wyborze miał spotkanie z księżmi w górach we Włoszech mogliśmy mu zadawać pytania na rozmaite tematy.

Wtedy jeden ksiądz zapytał: „Co mamy robić w sytuacji, kiedy spada liczba księży?”. I zasugerował papieżowi: „Może byśmy zaczęli święcić żonatych mężczyzn?”.

A Benedykt mówi tak: „jak spada liczba księży, to trzeba rozbudzać charyzmaty wśród świeckich. Więcej świadków – to po pierwsze. Po drugie: księża niech się skupią na tym, co jest ściśle ich obowiązkiem”.

Tu pada pytanie: Co jest tym ścisłym obowiązkiem księży? I papież odpowiedział: **godzina dziennie modlitwy myślniej**.

Myślę, że dziewięciu na dziesięciu księży się z tym nie zgadza, bo nam się wydaje, że my musimy wiele rzeczy zrobić.

Natomiast papież odpowiedział dokładnie w duchu tej Ewangelii o Marii i Marcie: jedno jest konieczne – konieczna jest modlitwa. Gdy nie ma modlitwy, to jesteśmy biedakami, tracimy rozeznanie, co dobre, a co złe. Przede wszystkim jednak tracimy rozeznanie w tym, co jest Boże.

Podczas rekolekcji dla biskupów na Jasnej Górze mieliśmy lekturę w czasie posiłków: to był wywiad z którymś z kardynałów afrykańskich.

I jedno z pytań, które mu zadano, brzmiało: „jak tłumaczyć młodym ludziom potrzebę modlitwy, gdy nie ma na nią czasu?”. On odpowiedział takim bardzo pięknym obrazem.

Na jakiejś uczelni profesor miał zajęcia ze studentami. Wyjął duży słoik, napchał do tego słoika sporo dużych kamieni, zakręcił go, podniósł do góry i zapytał, czy ten słoik jest pełny. No i studenci oczywiście chórem odpowiedzieli: „Taaak!”. On mówi: „Nie”. Wyjął spod biurka żwir i wsypał wszędzie tam, gdzie były dziury między kamieniami. Zakręcił, podniósł i mówi: „Czy ten słoik jest pełny?”. Oni już wiedzieli, że nie ma co ryzykować, więc mówią: „Być może tak, a być może nie”. Więc on znowu sięgnął pod biurko, odkręcił słoik i dosypał jeszcze piasek. Piasek jest drobniejszy niż żwir. No i jak pokazał za trzecim razem, to wyglądało na to, że tam się rzeczywiście już nic nie da wcisnąć. Ale gdy zapytał o wniosek z tego doświadczenia, nikt nie trafił. A wniosek jest taki, że jak wypełniasz słoik i napchasz go od razu piaskiem, to potem nigdy nie wcisniesz tam dużego kamienia.

Niektórzy próbowali przez wieki przeciwstawiać sobie te dwie siostry. Nie chodzi jednak oto, żeby je przeciwstawiać, ale żeby je w obu postawach jakoś połączyć.

Kiedyś czytałem egzegezę tego tekstu dokonaną przez Jana Husa (pryzwoitego heretyka, którego spalono na stosie, ale nie za to) i Hus mówi tak: Maria, Marta i Łazarz tworzą dom, w którym chce zatrzymać się Jezus.

Tych troje pokazuje sobą **trzy wymiary życia ludzkiego**.

- ❖ **Maria** to stosunek człowieka do Boga.
- ❖ **Marta** to stosunek człowieka do bliźnich.
- ❖ **Łazarz** to stosunek człowieka do siebie samego.

Chrystus przychodzi do tego domu po to, żeby te trzy rzeczy uporządkować.

To znaczy, żebyśmy po pierwsze byli ludźmi modlitwy (**Maria**), ludźmi służby (**Marta**) i tymi, którzy z jakąś prawdą patrzą na siebie: zwłaszcza wtedy, kiedy zaczynają śmierdzieć trupem i kiedy są wezwani do tego, żeby się podnosić z grobu, żeby zmartwychwstać z Jezusem (**Łazarz**).

Trzy postawy dobrze jest ze sobą łączyć.

- ❖ Gdy ktoś jest tylko aktywistą, to za chwilę nie będzie wiedział, po co to wszystko robi.
- ❖ Jak tylko kontemplatykiem, to się nigdy nie odważy tego, co odkrył z Boga, przełożyć na jakikolwiek czyn,
- ❖ A kiedy ktoś jest dla innych, ale nigdy dla siebie, to już jest naprawdę „bidak nad bidaki”.

Dlatego te trzy postawy dobrze jest w sobie łączyć. Ale koniecznością – tym, bez czego nie dasz rady – jest zawsze to, co wybrała Maria.

Łk 10, 38-42 Marta i Maria

opracowanie ks. dr Wojciech Kardyś

(38) W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. (39) Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. (40) Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła. (41) A Pan jej odpowiedział: Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, (42) a potrzeba <mało albo> tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona.

Perykopę o Marcie i Marii poprzedza przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,29-37), stanowiąca ilustrację do przykazania Boga i bliźniego (Łk 10,25-28), a po niej następuje scena, w której Jezus uczy swoich uczniów modlitwy **Ojciec nasz** (Łk 11,1-4).

Epizod o dwóch siostrach nie pojawia się w żadnej innej ewangelii (ani u pozostałych synoptyków, ani u Jana), jest materiałem wyłącznie Łukaszkowym.

Bohaterkami opowiadania są dwie siostry, Marta i Maria, znajome Jezusa. Mistrz bywał w ich domu, odwiedzając w nim również ich brata Łazarza, którego określał mianem swego przyjaciela.

Cała trojka mieszkała w Betanii, chociaż ewangelista nie podaje nazwy tej miejscowości (wzmiankuje tylko, że Pan przybył „do pewnej wsi”, „do jakiejś wsi”).

Wioska usytuowana była niedaleko Jerozolimy¹, co mogłoby sugerować, że Jezus już zbliżał się do celu swej wędrówki, bo wiadomo, że Łukasz w swojej ewangelii starał się ukazać Go w drodze do Świętego Miasta, gdzie miał nastąpić finał Jego ziemskiej misji.

¹ Są to ok. 3 km (według ewangelii według św. Jana 15 stadiów – J 11,18). Betania leży na wschodnim zboczu Góry Oliwnej. W tradycji chrześcijańskiej nazywana była mianem Łazarion (od imienia Łazarza, którego tu właśnie Jezus odwiedzał i którego wskrzesił – J 11,1-44), funkcjonująca współcześnie pod nieco zdeformowaną nazwą arabską al. – Azariyeh. Oprócz tego, że była miejscem wydarzeń związanych z Marią i Martą (J 11,1; 12,1), wiadomo, że mieszkał w niej Szymon, zwany Trędowatym, który zaprosił Jezusa na ucztę, podczas której miało miejsce namaszczenie Pana (Mt 26,6-13; Mk 14,3-9; J 12,1-11).

Tymczasem minie jeszcze trochę czasu, nim się tak stanie.

Łukasz albo popełnił błąd, nie znając dobrze topografii Galilei i Judei, albo taka lokalizacja tej sceny wynikała z jego koncepcji teologicznej.

„Maria i Marta” (Łk 10,38-42)

Mowa o miłosierdziu. Jednakże nie w jeden tylko sposób cnota się objawia. Okazuje to przykład Marty i Marii. U jednej wybija się czynna pobożność, u drugiej – religijne nastawienie ducha wsłuchanego w słowo Boże (**św. Ambroży**).

Zanim przejdziemy do prezentacji obu sióstr, zatrzymajmy się nad jednym ważnym faktem, a mianowicie nad specyfiką miejsca, gdzie Jezus nauczał.

Do tej pory czynił to w synagogach (Łk 4,14-30; 6,6) lub na otwartej przestrzeni (Łk 5,3; 6,17-20). Po raz pierwszy dowiadujemy się, że dom prywatny jest również miejscem godnym i właściwym, by głosić Bożą naukę.

Wprowadzając do swojej opowieści Martę (**Łk 10,38**), określił jako *gyne tis* („pewna kobieta”, „jakaś kobieta”). Następnie poinformował, że przyjęła ona Jezusa w swoim domu.

Ten akt wpisany jest niejako w jej imię. Greckie Martha pochodzi od aramejskiego **marta** oznaczającego „pani”, a dokładniej „pani domu”, „gospodyni”.

Dopiero po tej znaczącej wzmiance dowiadujemy się, że **„miała ona siostrę, imieniem Maria” (Łk 10,39)**.

Podczas wizyty Jezusa obie kobiety zachowywały się całkowicie odmiennie.

Marta starała się jak najgodniej Go ugościć, dlatego **„uwijała się około rozmaitych posług” (Łk 10,40)**. Z kolei Maria, **„usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa” (Łk 10,39)**.

Martę zdenerwowała bierna postawa Marii, dlatego skarżyła się na nią Jezusowi: **„Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy posługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła” (Łk 10,40)**.

W odpowiedzi usłyszała, że troszczy się o wiele, **„a potrzeba mało albo tylko jednego” (Łk 10,42)**, oraz że to Maria **„obrała najlepszą część” (Łk 10,42)**.

Może nas zastanawiać, czy Jezus nie zachował się w sposób zbyt surowy względem tak troszczącej się o Niego kobiety.

„**Maria siadła u nóg Pana**” (Łk 10,39)

Niech cię, jak i Marię, pragnienie mądrości ożywia; to jest bowiem ważniejsze, doskonalsze zajęcie, tak że nawet działalność nie powinna być przeszkodą dla poznania niebiańskiego słowa. Nie karć tych, ani nie uważaj za próżniaków tych, których widzisz oddających się zdobywaniu mądrości. Toteż i miłujący pokój Salomon prosił, aby mu ona towarzyszyła (1 Krl 3,8-10) (**św. Ambroży**).

Musimy pamiętać, że gościnność należała do najważniejszych zasad obowiązujących ludzi starożytnego Bliskiego Wschodu.

Gospodarze próbowali podejmować swych gości, najlepiej jak potrafili, nierzadko rezygnując z własnego komfortu.

Przykładem może być **Abraham**, którego odwiedzili trzej tajemniczy przybysze. Patriarcha sądził, że to zwykli ludzie, skąd bowiem mógł wiedzieć, że to sam Bóg przyszedł do niego w gościnę. Pierwszą czynnością jaką wykonał, było przygotowanie dla wędrowców posiłku (Rdz 18,1-10).

Przykłady wdowy z Sarepty, która nakarmiła Eliasza (1 Krl 17,10-16), i Szunemitki, która zatroszczyła się o Elizeusza (2 Krl 4,8), są godne największej pochwały.

W podobny sposób chciała postąpić Marta względem Jezusa. Jej usługę opisano za pomocą czasownika **periespasato** (forma podstawowa **perispao**), oznaczającego „być pochłoniętym, „być zaabsorbowanym”, oraz rzeczownika **diakonia**².

Czasownik ma tu formę imperfectum, co sugeruje, że zaangażowanie w prace domowe było dla tej kobiety typowe.

Cóż złego uczyniła Marta, że Jezus nie tylko jej nie poparł, a wręcz przeciwnie – ewidentnie ją zganił?

Po pierwsze, ośmieliła się zwrócić Gościowi uwagę, czego nie powinna była robić, i, co więcej, wydała Mu polecenie: „**Powiedz jej, żeby mi pomogła**” (Łk 10,40)³.

Po drugie, zachowanie Marty wyraźnie odbiegało od tego, czego w **Kazaniu na górze** nauczał, że nie należy zbytnio troszczyć się o sprawy doczesne, nawet te

² Pochodzi on od czasownika **diakoneo** i pojawia się tylko u Łukasza. W klasycznej grece rzeczownik ten oznaczał prace podrzędne, pogardzane przez innych, gorsze.

³ Zwykle w przekładach umyka występujący tu spójnik **gar** („bowiem”). F. Mickiewicz proponuje przełożyć go w Łk 10,40 jako „przecież”. To niepozorne słówko dodatkowo wzmacnia kategoryczność nakazu skierowanego do Jezusa przez Martę

najbardziej podstawowe (jak jedzenie, picie, ubranie – Mt 6,25). Użyty przez ewangelistę czasownik **merimnao** to ten sam, jakim Jezus posłużył się, zwracając się do Marty: „Marto, Marto, troszczysz się o wiele ...”⁴

Po trzecie, kobieta źle zinterpretowała zachowanie swej siostry – i to chyba stanowi najpoważniejszy zarzut. Postawa Marii nie wynikała bowiem z obojętności czy lenistwa (jak mniemała Marta), lecz była aktywną czynnością słuchania słów Pana.

„A Pan odpowiedział Marcie” (Łk 10,41)

Jednakże Marta za dobrą posługę nie otrzymała nagany, lecz Marii przyznane zostało pierwszeństwo, bo lepszą część obrała. Jezus bowiem wiele dóbr w obfitości posiada i wiele ich rozdziela. Dlatego Maria jako mądrsza wybrała to, co uważała za ważniejsze. Wreszcie i apostołowie nie uważali za najlepsze porzucenie głoszenia słowa Bożego i obsługiwanie stołów (Dz 6,2). Jednakże jedno i drugie jest darem mądrości, albowiem i Szczepan pełen mądrości został wybrany do posługi (Dz 6,5). A więc posługujący pomaga nauczycielowi, a ten go wzywa i otuchy mu dodaje. Kościół bowiem stanowi jedno ciało, choć członki są różne. Jeden potrzebuje drugiego ... Mądrość w głowie, działanie w rękach. **„Mądrego oczy są w głowie jego”** (Koh 2,14). Ten jest prawdziwie mądry, którego duch jest w Chrystusie i którego wewnętrzne oko ku wyżynom się wznosi, a więc „mądrego oczy są w głowie jego”, a głupiego w pięcie (**św. Ambroży**).

Maria usiadła u stóp Jezusa i słuchała Jego słów.

Możemy nawet powiedzieć, że „wsłuchiwała się”, „Przysłuchiwała się”, podkreślając pewną intensywność (bo na to może wskazywać użyty w Łk 10,39 czas imperfectum).

Czynność siedzenia „**u stóp**” wyrażała w języku biblijnym postawę ucznia względem nauczyciela.

Paweł informował rodaków, że zdobył swoją wiedzę „**u stóp**” Gamaliela (Dz 22,3). Oznacza to, że apostoł uczęszczał do jego szkoły i w niej zdobywał wykształcenie. Uczeń siedzący u stóp mistrza otrzymuje jego naukę i stara się korzystać z jego mądrości⁵.

⁴ Podwójne powtórzenie imienia kobiety można zinterpretować jako wyraz czułości Jezusa, co zmniejszyłoby nieco ostrość reprimendy, jaką skierował do Marty. Poza tym taka dwuczłonowość jest cechą narracji Łukaszej występującą na różnych poziomach. Wśród powtarzanych dwukrotnie imion i nazw w trzeciej ewangelii możemy znaleźć również zwroty: „**Panie, Panie**” (Łk 6,46), „**Jeruzalem, Jeruzalem**” (Łk 13,34). „**Szymonie, Szymonie**” (Łk 22,31).

⁵ Dzisiaj taką scenę możemy zobaczyć na przykład w przedszkolu, gdzie dzieci siedzą na podłodze przed swoją nauczycielką i wsłuchują się w jej słowa. W szkole zaś siedzą już w ławkach, więc nie przypomina ona już szkół w starożytności.



Maria zatem została ukazana jako uczennica Pana. Postępując w ten sposób, wypełniła wolę zarówno Boga Ojca, który w chwili przemienienia polecił:

„Jego słuchajcie” (Łk 9,35), jak i samego Jezusa Chrystusa.

On przyznawał się do pokrewieństwa z tymi, którzy słuchają Jego słowa, i czynił ich swoimi bliskimi na wzór własnej Matki i braci (zob. Łk 8,21; 11,28). Nauczał, że ten, kto słucha Jego słowa i je wypełnia, pozostaje niezachwiany jak dom zbudowany na skale (Łk 7,24). Od słuchania wszystko się zaczyna.

Apostołowie, zanim poszli na cały świat, aby głosić Ewangelię, przez pewien czas wsłuchiwali się w nauczanie Mistrza. Jak sugeruje tak zarysowany kontekst, słuchanie staje się pierwszym etapem formacji uczniów Jezusa.

Oto dlaczego Pan uznał, że to Maria, a nie Marta, wybrała **„najlepszą część”**.

„Maria obrała najlepszą część” (Łk 10,42)

Także w obecnym czasie, kiedy pielgrzymujemy po ziemi, śpiewamy „Alleluja” na pocieszenie i umocnienie w drodze. „Alleluja”, o którym teraz mówimy, jest jak pieśń wędrowca. Jednak idąc tą żmudną ścieżką, zmierzamy do tej ojczyzny, gdzie będzie odpoczynek, gdzie nie będzie tych wszystkich obowiązków, które nas teraz angażują.

I nie pozostanie nic oprócz „Alleluja”. Ta część, najśłodsza, została wybrana przez Marię, tę, która beczynn timer uczyła się i chwaliła. Zamiast tego jej siostra Marta była zajęta wieloma sprawami. To prawda, że poświęciła się rzeczom koniecznym, ale przejściowym. Poświęciła się rzeczom właściwym dla tych, którzy są w drodze, ale nie dla tych w ojczyźnie, dla pielgrzymów, a nie dla tych, którzy otrzymali ojczyznę w posiadanie (św. Augustyn).

„**Cząstka**” (**meris**) to mniejszy lub większy fragment jakiejś całości. Można ją rozumieć zarówno w sensie materialnym, jak i w duchowym, dosłownym, jaki metaforycznym.

W Septuagincie najczęściej pojawia się w tych pierwszych znaczeniach. „Cząstka” oznacza połąć ziemi (Rdz 33,19), porcję chleba (Rdz 43,34) czy kawałek mięsa z ofiar przynależnych kapłanom (Wj 29,26; Kpł 7,33).

W metaforycznym, duchowym znaczeniu może odnosić się do udziału w cierpieniu (Ps 10,6) czy współsprawstwa w grzesznych czynach (Ps 49,18).

Łukasz posługuje się rzeczownikiem **meris** we wszystkich tych znaczeniach.

Pisze o części Macedonii (Dz 16,12), ale także o uczestnictwie w Dobrej Nowinie (Dz 8,21)

➤ A w jakim znaczeniu użył tego terminu w odniesieniu do zachowania Marii?

F. Mickiewicz podaje kilka hipotez. Ta „**cząstka**” w jej przypadku miałaby dotyczyć samego Jezusa Chrystusa jako dziedzictwa wierzących. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że chodzi tu o zbawcze dziedzictwo duchowe, a więc o udział w słowie Dobrej Nowiny. **Wszystko inne przemija, a słowo Boże trwa.**

Śluchając Pana, Maria wybrać miała to, co pozostanie wieczne i niezmiennie.

W tekście greckim pojawia się zwrot „dobra cząstka”, ale niektórzy bibliści proponują zastąpić stopień równy przymiotnika („dobra”) stopniem najwyższym („najlepsza”), jako że język hebrajski (a tekst Ewangelii wg św. Łukasza, choć został spisany po grecku, odzwierciedla tło semickie) nie znał stopniowania przymiotników.

H. Langkammer proponuje zastosować tu stopień wyższy (Maria wybrała „lepszą cząstkę”). W takim zestawieniu, gdy jedna wartość jest „lepszą” od drugiej, trzeba by uznać, że diakonia („służba”) jest co prawda ważnym zadaniem w Kościele, lecz pierwszeństwo ma słuchanie słowa Bożego.

Z kolei F. Mickiewicz nie widzi potrzeby modyfikacji gramatycznej tekstu i proponuje pozostawić stopień równy. Za tym rozwiązaniem może przemawiać przypowieść o siewcy w wersji Łukaszowej. Jezus nauczał, że tylko ziarno (czyli Boże słowo, którego się słucha) wrzucone w glebę żyzną (w oryginale jest to gleba „dobra” – Łk 8,15) może przynieść przeobfity plon. „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!” (Łk 8,8) – dodał Nauczyciel.

I Maria wyciągnęła właściwy wniosek z tej przypowieści.

Jeśli słuchanie słowa jest cząstką dobrą/lepszą/najlepszą, to nie oznacza to, że posługiwanie to cząstka zła i że w ogóle się nie liczy.

Chcąc aplikować wymowę analizowanej perykopy do codziennego życia, należałoby pewnie docenić obie czynności.

Poucającym przykładem może być dla nas **Lidia** wspomniana w Dziejach Apostolskich. Przysłuchiwała się ona głoszeniu Ewangelii przez apostołów, a następnie zaprosiła ich do swojego domu, ofiarując dach nad głową. Jak się możemy domyśleć, przyjęła ich z wielką gościnnością (Dz 16,14-15).

Najpierw zachowała się jak Maria z ewangelicznego epizodu, a potem jak Marta. I to jest chyba najlepszy wzór. Trzeba być w życiu trochę Marią i trochę Martą, ale bardziej jednak Marią.

I jeszcze jedna uwaga: przyjrzyjmy się zachowaniu Marty i Marii w innym opowiadaniu, tym razem spisany przez Jana.

W epizodzie o wskrzeszeniu Łazarza (J 11,1-44) pojawia się znamienne zdanie: „**Kiedy więc Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu**” (J 11,20).

Postawy obu siostr wydają się podobne do ich zachowania w omawianej perykopie.

Marta wykazała się aktywnością, ruszając w kierunku Pana, podczas gdy jej siostra pozostała w domu (dosł. „siedziała”, tyle, że tym razem nie „u stóp Mistrza”).

Spotkając się z Jezusem, Marta wyraziła lekką pretensję, przynajmniej tak można odebrać jej słowa: „**Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł**” (J 11,21).

Jeśli taki był ton jej wypowiedzi, to szybko jednak się zreflektowała i zapewniła o ufności w Jego moc (podobny „zarzut” skierowała później wobec Niego również Maria – J 11,32).

Co z tego, skoro na pewno niestosowny, jakkolwiek z punktu widzenia ludzkiego zrozumiały, okazał się protest Marty, gdy na polecenia Jezusa: „**Usuńcie kamień!**” (J 11,19), rzekła: „**Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie**” (J 11,39).

Czyżby znowu nie mogła się powstrzymać przed potrzebą pouczenia Nauczyciela, co nie było zachowaniem, które przystoi uczennicy?

Przykład Marii i Marty uczy nas, że należy unikać w życiu skrajności. Gdyby ktoś skoncentrował się tylko na słuchaniu Pana i modlitwie, a zaniedbywał swoje obowiązki oraz sprawy rodzinne, to nie byłoby to właściwe postępowanie. Podobnie nie jest wskazane, aby żałować czasu na modlitwę i rozwój duchowy w swoim codziennym życiu, wypełnionym troską o sprawy powszednie.

Od samego początku wskazywano na Marię i Martę jako na dwa przykłady podejścia do życia: podejście kontemplacyjne (reprezentowane przez Marię), realizowane najpełniej w klasztorach klauzurowych, oraz podejście aktywne (reprezentowane przez Martę), reprezentowane przede wszystkim w działalności zawodowej i publicznej.

Każdy chrześcijanin jako uczeń Chrystusa powinien znaleźć w toku swych codziennych spraw czas na to, aby od czasu do czasu – jak Maria – „**usiąść u stóp**” Mistrza.



Cierpienia apostoła: Kol 1,24-28

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Głoszenie misterium Chrystusa to także uczestnictwo w cierpieniach

❖ LIST Z WIĘZIENIA

Tydzień temu rozpoczęliśmy lekturę Listu do Kolosan. List ten – według tradycyjnej interpretacji – zaliczamy do grupy tzw. listów więziennych, ponieważ powstał podczas uwięzienia Apostoła Pawła w Efezie, Cezarei lub w Rzymie. Jest on być może odpowiedzią na prośbę Epafrasa – założyciela wspólnoty w Kolosach, który potrzebuje wsparcia w walce **z szerzącymi się tam błędami**. Nie znamy ich zasadniczej przyczyny, jednak najprawdopodobniej miały swe źródło w synkretyzmie judeohellenistycznym. Ich wyrazem była wiara w siły kosmiczne, które mają wpływ na ludzki los. Wierze w „**żywioty świata**” (☞ Kol 2,8.20) Paweł przeciwstawia wiarę w Chrystusa, który jest ich Stwórcą i jedynym prawdziwym Bogiem.

❖ KONTEKST

List – oprócz wstępnego pozdrowienia, modlitwy za wspólnotę z Kolosów oraz zakończenia – składa się z dwóch części: pierwsza z nich skupia się na Chrystusie i Jego misterium, które pomaga odróżnić fałszywe formy pobożności (☞ Kol 1,15–3,4), druga to wypływające z wiary w Chrystusa pouczenia moralne (☞ Kol 3,4–6).

❖ ISTOTA MISJI PAWŁA

Po hymnie ku czci Chrystusa, który jest źródłem pojednania usłyszanym tydzień temu i po opuszczonym nawiązaniu do doświadczenia Kolosan, którzy tego pojednania doświadczyli (☞ Kol 1,21–23), usłyszymy krótkie wyjaśnienie istoty misji apostoła: jest ona ciągłą aktualizacją „tajemnicy” Chrystusa, Słowa o zbawieniu dokonanym przez Niego w życiu wierzących • Misja nie jest tylko głoszeniem słów – niesienie tej tajemnicy zakłada także różne **przeciwności i cierpienia**

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Teraz raduję się w cierpieniach za was
- ✚ Mam wypełnić posłannictwo głoszenia słowa Bożego
- ✚ Bóg zechciał oznajmić, jakie jest bogactwo chwały tej tajemnicy

BIBLIJNY INSIDER

• **Absurd cierpienia** • W starożytnej kulturze greckiej cierpienie było absurdem, który nie mieścił się w wizji szczęśliwego życia. Stoicy odpowiadali na nie obojętnością (**apatheia**), traktując je jako przeciwnika, który jednak, jak przeciwnik w zapasach, może nas czegoś nauczyć i uczynić silniejszymi. Szczęście i nieszczęście znaczyły dla filozofów tyle samo. Epiktet pisze, że w chwili śmierci chciałby zachować spokój i być skupionym na celu moralnym swojego życia. Chciałby wówczas zapytać Boga: Czy obwiniałem twoje rządy? Chorował, gdy taka była Boża wola; to samo zrobili inni, ale on chętnie. Cierpiał biedę z Bożej woli, ale z radością; nie piastował urzędów, bo Bóg tego nie chciał. Zawsze stawał przed nim z promiennym obliczem. A teraz, opuszczając świat, odchodzi pełen wdzięczności (Diatr. 3.5.7–11) • Cierpienie to wielka próba charakteru. Jednak filozofowie pomimo maski obojętności, z trudem nadawali mu sens. Znoszone z wytrwałością, stanowiło co najwyżej tygiel, w którym wykuwały się cnoty.

• **Dla Ewangelii** • Według Pawła **sens cierpieniu nadaje Jezus**. Jego ciało rozpięte na krzyżu, teraz uwielbione, znajduje się w chwale nieba. Na ziemi pozostało jednak Ciało Chrystusa – Jego Kościół • Apostoł cieszy się z cierpień znoszonych dla braci i siostr, które wymownie opisuje w wielu miejscach swoich listów. To cierpienie znoszone dla głoszonej Ewangelii i wynikające z troski o Kościoły (☞ 2 Kor 4,7–11; 6,3–10; 11,23–29)

• **...dopełniam niedostatki udręek Chrystusa...** • Paweł twierdzi, że w ten sposób dopełnia on braki udręek Chrystusa. Co to znaczy? Nie to, że ofierze Chrystusa i Jego cierpieniu czegokolwiek brakowało. Dzięki Niemu świat i człowiek zostali zbawieni • Zbawienie to jednak wciąż realizuje się w świecie i Kościele. Paweł przez swoje cierpienia uczestniczy w cierpieniach Chrystusa, jednoczy się z Nim, żeby mieć udział w Jego chwale (☞ Rz 8,17 • 2 Kor 1,5 • Flp 3,10–11) i kontynuuje jego misję głoszenia Dobrej Nowiny • Żydzi wierzyli, że przyjscie Mesjasza poprzedzą bóle porodowe, cierpienia spadające na ten świat (4 Ezd 4,33–43). Mówił o nich także sam Jezus (☞ Mk 13,7–8)

• Przez swoje cierpienie Paweł i wszyscy wierzący przybliżają także ostateczne przyjście Mesjasza, który zdejmie ich z krzyża i wprowadzi do swojej chwały. My wszyscy jako Kościół – wydaje się mówić Paweł – jesteśmy **jak Chrystus rozpięci na krzyżu**, naśladując Pana, razem z nim głosząc Ewangelię i czekając na Jego przyjście.

• **Zdobywać innych** • Święty Paweł wie, że jego życie nie należy już do niego samego. Na drodze do Damaszku zdobył go Chrystus i od tej chwili jest Jego sługą (☞ Dz 9,1–8). Pod Damaszkiem Chrystus utożsamiał prześladowanych uczniów ze swoim Ciałem i to stanie się dla Pawła fundamentem wizji Kościoła (☞ Dz 9,4). W tym Kościele Pawłowi objawiona została Tajemnica (gr. **mysterion**), którą jest Chrystus, droga zbawienia pogan i całej ludzkości (☞ Rz 11) • Pan od samego początku wybrał Pawła do tego, by **zaniósł Ewangelię poganom**, cierpiąc dla niej: wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie. On zaniesie imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela. I pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia (☞ Dz 9,15–16) • Tę misję chce wypełnić do końca, upominając i ucząc z całą mądrością, aby każdego człowieka zaprezentować doskonałym w Chrystusie. W zdaniu tym w obrazie „zaprezentowania” człowieka pojawia się aluzja do sceny sądu. Przez swoje trudy i cierpienia w Chrystusie Paweł zdobywa innych dla Pana, aby w chwili sądu stanęli przed nim doskonali, kompletni, aby przeszli do życia wiecznego.

II czytanie : **Kol 1,24-28** (Biblia Tysiąclecia)

24 Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. **25** Jego sługą stałem się z powodu zleconego mi wobec was Bożego wólarstwa: mam wypełnić [posłannictwo głoszenia] słowa Bożego. **26** Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, została teraz objawiona Jego świętym, **27** którym Bóg zechciał oznajmić, jakie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was – nadzieja chwały. **28** Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka przedstawić jako doskonałego w Chrystusie.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Głoszenie Tajemnicy ukrytej przed wiekami

„**Teraz raduję się w cierpieniach za was**”. Czyż byłoby rozsądne, aby ktoś, kto wcale jeszcze się z nimi nie spotkał i nie zaniósł im duchowej nauki, otwarcie twierdził, że dla nich naraża się na wiele niebezpieczeństw?

„**I dopełniam niedostatki udręk Chrystusa w moim ciele dla Jego ciała, którym jest Kościół**”. Chrystus Pan za Kościół poniósł śmierć i hańbę krzyża, policzkowanie i chłostę, i wszystko, czego doznał. Również Boży Apostoł podobnie zniósł za Kościół różne cierpienia i to zniósł je z radością. Powiedział przecież: „**Raduję się w cierpieniach za was**”. Wiedział, że one są źródłem życia. Stwierdził też, że „dopełnia” niedostatki cierpienia Chrystusa, ponieważ wypełniał to, co pozostało i dlatego poddawał się cierpieniom. „**Pozostawało**” zaś głoszenie nauki poganom oraz ukazywanie [ludziom] szczodrego Szafarza zbawienia.

„**Jego sługą stałem się z powodu zleconego mi wobec was Bożego włodarstwa: mam wypełnić [posłannictwo głoszenia] Słowa Bożego**”. „**Powierzono mi zbawienie Kościoła, powierzono mi zadanie głoszenia nauki, mam przepoić was wszystkich nauką Bożą**”. „Was” – to znaczy nie tylko Kolosan, ale wszystkich wiernych na świecie. Wynika stąd jasno, że pisząc ten list, znał ich osobiście. Jeżeli bowiem oni również zostali mu powierzeni, to przecież nie ominąłby ich w drodze do Frygii, a potem do Laodycei, do przywódców tego ludu. I wyjaśnia, w jaki sposób sprawował owo „włodarstwo”.

„**Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, została teraz objawiona Jego świętem, którym Bóg zechciał objawić**”. „Tajemnicą” nazywa tu głoszenie Bożego planu zbawienia, niegdyś nikt go nie znał, wiadomy był jedynie Bogu.

„To zaś – powiada – co było ukryte przed dawnymi pokoleniami, teraz [Bóg] ujawnił, komu chciał – świętem, to znaczy apostołom, oraz tym, którzy dzięki nim uwierzyli”.

Wskazuje tu na dawność Ewangelii oraz na to, że ów plan zbawienia Bóg wszechrzeczy określił przed Prawem, a nawet przed stworzeniem świata.

Powiada: „**Objawił zaś nam – świętem, jakie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan**”. Mianowicie ludy, które pozostawały w ciemności, otrzymały bogactwo poznania Boga i staną się uczestnikami chwały Chrystusa.

Mówi o tym również dalszy ciąg tekstu.

„Jest nią Chrystus pośród was – nadzieja chwały. Jego my głosimy”. Godnymi owej chwały nie uczyniło was przestrzeganie przepisów dotyczących dni i pokarmów, lecz dokonał tego Chrystus Pan. „Nadzieja chwały” oznacza tu bowiem oczekiwaną chwałę.

„Upominamy każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka przedstawić jako doskonałego w Chrystusie Jezusie”. Po to właśnie trudzę się, walcząc wedle Jego mocy, którą potężnie działa we mnie”.

„Wspierany łaską Bożą chętnie podejmuję wszelki trud, aby poprzez głoszenie nauki uczynić wszystkich ludzi doskonałymi”. Doskonałości zaś nie udziela Prawo, lecz mądrość głoszonej nauki. [Apostoł] ujawnia tu również swoją miłość do nich.

➤ Św. Ambroży

Tajemnica ukryta od wieków

„Do czego przyrównam królestwo Boga? Podobne jest do kwasu, który wzięwszy, niewiasta skryła w mące, aż wszystko się zakwasiło” (Łk 13, 20). To porównanie, co do zagadnień jakie nasuwa, zawiera tyle niejasności, iż wielu różne wypowiada o nim zdania. Odpowiednio więc powyżej nazwaliśmy Chrystusa ziarnem pszenicznym, ponieważ nasuwa nam ono myśl o duchowym kwasie. Toteż wielu uważa Chrystusa za kwas, bo podnosi czyjąś cnotę. A ponieważ kwas przewyższa mąkę mocą swego działania, a nie swym gatunkiem, tak też Chrystus co do ciała był podobny do swoich przodków, lecz bóstwem przewyższał ich niezmierzanie.

I tak Kościół święty, którego figurą jest owa ewangeliczna niewiasta, a którego mąką jesteśmy, ukrywa Pana Jezusa we wnętrzu naszego ducha, aż mądrość niebiańska go ubarwi, przeniknąwszy najgłębsze tajemnice naszej duszy.

Ponieważ czytamy u Świętego Mateusza, iż kwas był ukryty w trzech miarach mąki (Mt 13, 33), to zdaje się, iż będzie niestosowne, jeśli będziemy wierzyć, iż Syn Boga był ukryty w Prawie, osłonięty przez proroków, a przez ewangeliczną naukę okazany w całej pełni.

Chciał tym wszystkim i badaniem Pism udzielić nam wiary doskonałej i nas, którzy jesteśmy Jego ciałem, ukształtować według swego wzoru i stać się wszystkim we wszystkich (Ef 1, 23).

Był On prawdziwym Słowem Boga (J 1, 1) i „**tajemnicą, która była ukryta od wieków i od pokoleń**” (Kol 1, 26).

Nie można nic powiedzieć, co by bardziej uwidaczniało Jego wieczność. Był rzeczywiście, ale takim, iż był ukryty dla bezbożnych, jawny w świętych, przeznaczony dla wieków, zachowany dla chwały (1 Kor 2, 7). Chwała zaś na tym polega iż **możemy, bracia, badać tajemnicę ukrytą w Bogu od wieków**. Co jest w Bogu, to jest oczywiście z Boga; nie może bowiem Bóg otrzymać innej natury.